

## *Słowo wstępne*

Zygmunt Ziemiński odszedł ponad ćwierć wieku temu. Wydaje się, że to dość czasu, aby z pewnego dystansu spojrzeć na jego życie, obecność na Uniwersytecie, z którym się związał, i na dokonania. Brakuje jednak wielu elementów, by stworzyć wyważony obraz Profesora. Nie pozostawił pamiętników, a przyjaciele i znajomi, którzy mogliby niejedno o nim powiedzieć, nie żyją. Najbliższym uczniom i współpracownikom przekazywał informacje oszczędne, wyselekcjonowane. Był w stosunku do nich serdeczny, ale nie wylewny. Pisząc tę książeczkę, byłam więc zdana przede wszystkim na materiały archiwalne, skąpe, jeśli chodzi o jego życie osobiste, rozmowy z córką i byłymi studentami Profesora oraz na wycinkowe opracowanie Kazimierza Świrydowicza, a także własne spostrzeżenia, których przez trzydzieści lat mojej obok Profesora obecności nazbierało się wprawdzie niemało, ale są one z konieczności subiektywne. I nie mogę ich skonfrontować z refleksjami innych najbliższych uczniów Profesora – Leszka Nowaka, Macieja Zielińskiego i Stanisława Czepity – bo i oni już odeszli.

Oddawana do rąk czytelnika książeczka nawet w niewielkim stopniu nie zbliża się do wzorca intelektualnej biografii dającej obraz życia i twórczości uczonego na tle jego czasów i środowiska. Zakreślone przez edytora koncepcja i ramy prac z serii *Magistri Nostri* zobowiązywały do zwięzłości. Zawarłam więc w książce elementarne informacje o życiu Zygmunta Ziemińskiego, powściągliwe, bo mam przekonanie, że tego by sobie życzył. W syntetycznym ujęciu badawczego dorobku

Profesora nie było miejsca na opis ewolucji jego poglądów naukowych, na polemikę z nimi i krytyczne uwagi, a nade wszystko na pogłębioną analizę wielu jego subtelnych koncepcji. Skoncentrowałam się na wyniku jego trudu badawczego – na dziele, które pozostawił i które przeorało polskie prawoznawstwo, a nie na opisywaniu drogi, jaka do tego wiodła. Zdecydowałam się zaznaczyć jego stanowisko w kilku od lat toczących się w teorii prawa sporach i ukazać Ziemińskiego nie jako tego, który przygotował narzędzia do konstruowania teorii zjawisk prawnych, lecz tego, który poszedł krok dalej i wykorzystał je, by tę teorię tworzyć. Wobec pewnych niedomówień Profesora i wahań, z którymi nas pozostawił, zawarty w pracy opis dzieła Zygmunta Ziemińskiego nosi w niektórych elementach cechy mojej interpretacji.

Upływający czas ponaglał do ukończenia książki. Pisząc ją, chciałam uchronić pamięć o Profesorze jako uczonym i człowieku i w ten sposób spłacić choćby część zaciągniętego u niego długu.

O profesorze Ziemińskim, podporuczniku „Krótkim”, „Gandhim” i „Długim Uczonym”, spełniającym w mistrzowski sposób swoje życiowe role, trzeba będzie jeszcze wiele powiedzieć, by wyjaśnić głęboki wpływ, jaki wywarł na życie poznańskiego Uniwersytetu oraz na ludzi, z którymi się spotykał i z którymi współpracował. Mimo wspomnianego ćwierćwiecza dzielącego nas od jego śmierci, Zygmunt Ziemiński nadal wymyka się zarówno swoim wielbicielom, jak i krytykom. Jedno jest wszakże pewne: był wybitnym przedstawicielem niezwykłego pokolenia polskich humanistów łączących umiłowanie nauki z etosem obywatelskim.